

JAN MARIA KŁOCZOWSKI

ur. 1960; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Miłosz poeta, a Miłosz prozaik
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Kłoczowski Jan Maria (1960-), Miłosz Czesław (1911-2004), Miłosz w Lublinie, poezja Miłosza, wiersze Miłosza, kultura, życie kulturalne, Druga przestrzeń, "Druga przestrzeń"

Miłosz poeta, a Miłosz prozaik

Długa opowieść jak to odbierałem wtedy (*początek lat 80.-dop.red.*), a jak dzisiaj. Dzisiaj to jest kilka wierszy i kilka esejów, takich z którymi się nie rozstaję, i które mi po prostu pomagają żyć. One jakąś oś wyznaczają. Miłosz rzecz jasna nie jest jedynym poetą, którego w ten sposób traktuję, ale to jest i jedno (*wiersze-dop.red.*) i drugie (*eseje-dop.red.*). Opowiem o kilku. To są pierwsze wiersze, bodajże z roku [19]52, bądź [195]3 - taki wiersz „Mittelbergheim”, który zwiastuje zupełnie nowy ton w jego poezji i zwiastuje również pewien rodzaj oczyszczenia w samym Miłoszu, tzn. wyzwolenia się z pewnych traum, ze wszystkiego co przeżywał wtedy w ostatnich latach; czyli przełom lat 40. i 50.. Wiem, że bardzo osobą mu pomocną w tym był Stanisław Wincent. I najkrócej mówiąc, to są wiersze, które się zwracają ku zachwytowi nad światem, a jednocześnie zaczynają stawiać pytanie o to czy przypadkiem nie jest tak, że ludzie żyją w naszej wyobraźni i tylko dzięki naszej wyobraźni, i są nieśmiertelni dzięki naszej wyobraźni – bo na pewno w żadnym innym wypadku. I to tak jest. I te wiersze są mi bliskie. Są mi też, na przykład bli[skie] wiersze zupełnie ostatnie takie, jak wiersz – ten wielki poemat o Orfeuszu i Eurydyce, napisany po śmierci żony Carol, którą miałem okazję też poznać. I to jest, po prostu hymn do takiej nieśmiertelnej miłości. Ale są też takie wiersze, jak na przykład wiersz z tomu „Druga przestrzeń”. (Jest rok 2002). Cały tomik właściwie jest taki, że co jakiś czas powtarzam go, jego lekturę – na nowo. To jest tomik, w którym jest właśnie ów traktat teologiczny. Jeśli w ogóle można tak powiedzieć o wierszach, że są metafizyczne. Ale tutaj Miłosz już osiąga taki stopień dystansu, który przychodzi zapewne z wiekiem, z naszymi ułomnościami, ale dystansu, w którym nie czuć zajadłości, żalu, jakiegokolwiek resentymentu, czyli uczuć, które zwiemy niskimi; emocji, które zwiemy niskimi. No nie ukrywam, że w tym tomiku, który nazywa się „To” – krótko bardzo – jest wiersz, po którym napisałem do Miłosza list, na który zresztą dostałem odpowiedź, ale ją sobie zachowam tylko dla siebie – mianowicie wiersz, który się nazywa „Alkoholik wstępuje w bramy niebios”. To jest wielki wiersz. I chociażby w tych paru słowach kreślę to co mi jest bliskie u Miłosza: z jednej strony ten zachwyt nad światem, umiłowanie najprostszych pięknych rzeczy, takich jak piękno kobiety, piękno krajobrazu, piękno młodych ludzi, smak mrożonej wódki, zagryzanej śledzikiem. Ale jednocześnie jest w tych wierszach pytanie o to, czy przypadkiem nie jesteśmy sami w tym wszystkim. Jest głębia. Tzn.

czuję się szczęśliwy, że jak większość mojego pokolenia mogłem czytać te tomiki w chwilę po ich powstaniu, i że żyłem wtedy kiedy żył ten wielki, jeden z największych poetów w historii polskiej literatury.

Data i miejsce nagrania	2011-07-20, Warszawa
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Mateusz Borny, Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"